



Aprobowana przez J.W. Arcybiskupa MICHAŁA HEISS w Milwaukee i J.W. Biskupów: TOMASZA L. GRACE w St. Paul; FR. KS. KRAUTBAUER w Green Bay; RUPERTA SEIDENBUSH w St. Cloud; J. IRELAND w St. Paul; KILIAN C. FLASCH w La Crosse; J. THUGG w Pittsburghu; M. MARTY w Yankton D. T.

No. 43. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 28go Czerwca 1883. TOM XII.

WIELKA DYSTRYBUCYA
"PODARUNKOW"
dla naszych odbiorców przeznaczona przez
MILWAUKEE AVE. WILLOUGHBY, HILL & CO.
416 DO 424 Milwaukee Ave.

1sza Nagroda.
STORY i CAMP 7½ oktavowe UPRIGHT PIANO,---
Bogato rzeźbione, warte \$520, przeznaczone dla kupujących: w departamencie białawych płaszczy i strojów, mebli, dywanów porcelany, także w departamencie obuwia, i to w następny sposób:
1 bilet za każde \$2.00 zapłacone w dep. Białawych, płaszczy i strojów.
1 bilet za każde \$3.00 zapłacone w dep. mebli, dywanów i porcelany.
1 bilet za każdą parę butów lub trzewików zapłacone w dep. obuwia.

2ga Nagroda.
JEDEN MEZKI HUNTING-CASE ZŁOTY ZMGAREK Z ŁAŃCU-SZKIEM,--- wartości 1.00 dol., przeznaczony dla kupujących w departamencie ubiorów męskich, i to w następny sposób:
1 bilet za każde \$3.00 wartości, zapłacone w dep. ubiorów męskich.
1 bilet za każde \$1.00 " " " strojów męskich.

3cia Nagroda.
PRAWDZIWY IMPORTOWANY SHETLAND PONY Z SIODŁEM, przeznaczony dla kupujących w departamencie ubiorów dzieciennych i chłopięcych i w departamencie kapeluszy i czapek, i to w następny sposób:
1 bilet za każde \$2.00 wartości zapłacone w departamencie ubiorów dla dzieci i chłopców.
1 bilet za każdy kapelusz i czapkę, zapłacone w departamencie kapeluszy i czapek.

Milwaukee Ave. WILLOUGHBY, HILL & CO.
Handel ubiorów, białawych, strojów, Obuwia, Kapeluszy, Czapek, mebli, dywanów, pieców, wózków dla dzieci.
416 DO 424 Milwaukee Ave.
otwarte do 9ej godziny wieczorem.

MÓWIMY PO POLSKU. J. Wroblewski.
DRUKARNIA
"GAZETY KATOLICKIEJ"
606 Noble Street. - CHICAGO, ILL.
POMIĘJĄCE WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
drukuję dzieła, książki, broszury, konstytucje, wykonuje tabele, etykiety, programy, afisze, obwieszczenia, cyrkularze rozmaite wielkości i rozmiarów. Wizytowe karty, napisy, uwiadomienia ślubne, adresy, rachunki itp.
WYKONUJE STARANNIE I SPIESZNIE.

POLSKA KOLONIA
w
Martin County, Minnesota.
Najlepsze grunta po 7 dolarów za akier w polskiej kolonii w Martin County, Minnesota.
Kolonja ta zalecona przez J.W. Biskupa Ireland w St. Paul, Minn.
Punktem centralnym tej kolonii będzie miało
GNIEZNO,
pomiedzy dwoma pięknymi jeziorami, z biurom pocztowym, handlami i młynem, gdzie kościół i szkoła także będą zbudowane, na co kompania dała 40 akrów w podarunku.
EKSKURSYJE
będą regularnie wychodziły do tej okolicy po bardzo niskiej cenie za kolej tam i napowrót.
Kolonja w Martin Co. będzie jedną z najlepszych kolonii polskich w Stanach Zjednoczonych. Ziemia jest żyzna, wody dobrej pod dostatkiem, wszystko rośnie dobrze: pszenica, kora, żyto, owies, koniuczyna, (drzewo gdziekolwiek sadzone) i wszystko ma dobry pokup.
Kto sobie życzy kupić gruntu w tej kolonii, ten niech się przedkłada, bo tylko jeszcze 20,000 akrów pozostało, reszta już rozkupiona.
Po dalsze informacje zgłoszcie się do:
FREDERIKSEN, HANSEN AND DRUMMOND,
26 NORTH CLARK STREET. CHICAGO, ILL.
ALBO DO:
ANTONI SCHERMANN, 52 Bradley Street. CHICAGO, ILL.
ANDRZEJ KURR, 539 Noble Street. " "
JAN BEDNARZ, 165 W 19th Street. " "
STANISŁAW SŁOMIŃSKI, 679 Milwaukee Ave. " "

Wielka Wycieczka
po Hudsonie z Nowego Yorku
w dniu 4go Lipca 1883 roku
na dochoł kościoła Śgo. Stanisława
w Nowym Yorku
Statek wypływa z przystani:
1. z NEW YORKU: przy ulicy Broome o godzinie 9ej rano
2. z WILLIAMSBURGA: przy 6 ulicy o godzinie 9ej rano.
3. z JERSEY CITY: przy Morris str. o godz. 10ej rano.
Cena biletu 50 c.
Do licznego współudziału zaprasza
Ks. H. KLIMECKI.

WIELKA EKSKURSYJA
TOWARZYSTWA
"HARMONII"
do SOUTH CHICAGO
- NA -
PIKNIK w TURNER PARK
ODBEDZIE SIĘ:
w Niedziele dnia 1go Lipca
BILET TAM I Z POWROTEM - 35c.
Początek odchodzi z Rock Island Depot, przy Van Buren i La Salle ulicy, o 9:30 rano.
i stawać będzie na 12ej, 22ej ul. i Grand Crossing.
Do licznego współudziału zaprasza.
KOMITET.

PUŁAWSKIEGO
TOWARZYSTWA
OD OGNIA.
w Chicago, Ill.
Założone w roku 1876
ZABEZPIECZA MAJĘTNOŚCI OD OGNIA
Polakom w Chicago
KAPITAŁ \$22,940.17.
Blizszych informacji udzieli sekretarz
OTTO SODER
15 Rose str. - CHICAGO.

POLSKA RESTAURACJA
- MARCELEGO SCHOENFELDA -
Posiada zawsze wyborne WINA, LIKIERY, ŚWIEŻE PIWO, OSTRYGI, LODY, CUKRY I WSZELKIE OWOCY.
Rodacy znajdą u niego szczerą polską gościnność i rzetelną usługę. Jako były policjant, obeznany z kłódnictwem z szkodliwymi dla zdrowia przyzwyczajeniami do Chicago Rodakom tymczasową kwaterę, radę i pomoc.
MARCELI SCHOENFELD,
395 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL.

MENEELY BELL FOUNDRY.
Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza żelazny dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Strażnic, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów.
Meneely & Co. West Troy, N.Y.
W. TEMPLIN
Commercial ave. i 88ga ulica.
SOUTH CHICAGO, ILL.
- sprzedaje -
KARTY OKRETOWE
po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH LINIACH
jest zarazem agentem GAZETY KATOLICKIEJ
REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYŃSKI.
w St. Paul Howard, Co., Nebraska, letter box 125.
Wybiera, sprzedaje i kupuje grunta w Nebraska, w powiatach Howard, Valley, Sherman Greeley i zatwierdza wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebraska zaważona, niechaj się zgłasza. Ilość wnie do niego, pod adresem: St. Paul Nebraska L. B. 125

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TWELFTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
- AT -
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.
RATES OF ADVERTISING:
One line once..... 50c.
One inch once..... \$2.00.
Ten lines one month..... \$5.00.
Afterwards at half price.
One inch one year..... \$20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau - 10 Spruce St., where advertising contract may be made or in NEW YORK.
Mr. J. H. Bates, Newspaper Advertising Agent, 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.
All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 606 Noble street Chicago, Illinois.
Entered as the post office at Chicago, Ill., as second class matter.

Przegląd Tygodniowy.
CHICAGO, 27go Czerwca 1883.
I ubiegły tydzień odznaczył się szczególnie strasznymi burzami, które wielkie szkody krajowi wyrządziły. Ulewne deszcze nawiedziły w początku tygodnia prawie całą północno-zachodnią część Stanów Zjedn., zaszkośliły znacznie siewom, pożywały mosty i koleje żelazne i sprawiły, że rzeki powystępowały z swych łożysk. Szczególnie ucierpiała Nebraska, Kansas, zachodnie Missouri i południowe Illinois od powodzi, w których nieraźno ludzi życie swe straciło. W powiecie Nemaha, Neb., zginęło w powodzi aż 16 osób, pomiędzy którymi znajdowała się sędziwa para, nazwiskiem Aker, i siedm członków jednej czeskiej rodziny pod Bakersfeld; w pobliżu Cincinnati utonąła żona Jana Grubby z czworgiem dzieci, a w Long Branch Creek w pobliżu Table Rock utonął dwu mężczyzn. Rzeki Missouri i Mississippi wystąpiły ze swoich łożysk i zalały znaczną część nizin missouryjskich, również nizin illinojskie naprzeciw miasta St. Louis zostały zalane. Farme i szkody w dolinach naprzeciw miasta Hermann wyniosły 60,000 dol. W powiecie Callaway na przeciw Jefferson City stoją wszystkie nizin pod wodą, a wzdłuż rzeki Osage wylała woda farme i z nich mieszkań. Nad rzeką Missouri poniżej miasta Ashland na przestrzeni 40 mil są pola zalane i cały zasiew zniszczony. W niedziele ubiegłą przetrwała woda tamę Madison-levee pomiędzy Alton i St. Louis i zalała na 12 mil przestrzeni całą okolicę, położoną na północ od East St. Louis.

Przegląd Tygodniowy.
CHICAGO, 27go Czerwca 1883.
I ubiegły tydzień odznaczył się szczególnie strasznymi burzami, które wielkie szkody krajowi wyrządziły. Ulewne deszcze nawiedziły w początku tygodnia prawie całą północno-zachodnią część Stanów Zjedn., zaszkośliły znacznie siewom, pożywały mosty i koleje żelazne i sprawiły, że rzeki powystępowały z swych łożysk. Szczególnie ucierpiała Nebraska, Kansas, zachodnie Missouri i południowe Illinois od powodzi, w których nieraźno ludzi życie swe straciło. W powiecie Nemaha, Neb., zginęło w powodzi aż 16 osób, pomiędzy którymi znajdowała się sędziwa para, nazwiskiem Aker, i siedm członków jednej czeskiej rodziny pod Bakersfeld; w pobliżu Cincinnati utonąła żona Jana Grubby z czworgiem dzieci, a w Long Branch Creek w pobliżu Table Rock utonął dwu mężczyzn. Rzeki Missouri i Mississippi wystąpiły ze swoich łożysk i zalały znaczną część nizin missouryjskich, również nizin illinojskie naprzeciw miasta St. Louis zostały zalane. Farme i szkody w dolinach naprzeciw miasta Hermann wyniosły 60,000 dol. W powiecie Callaway na przeciw Jefferson City stoją wszystkie nizin pod wodą, a wzdłuż rzeki Osage wylała woda farme i z nich mieszkań. Nad rzeką Missouri poniżej miasta Ashland na przestrzeni 40 mil są pola zalane i cały zasiew zniszczony. W niedziele ubiegłą przetrwała woda tamę Madison-levee pomiędzy Alton i St. Louis i zalała na 12 mil przestrzeni całą okolicę, położoną na północ od East St. Louis.

— Prezydent Arthur mianował p. S. L. Phelps posłem do Peru, a p. Richarda Gibbs z New Yorku posłem do Bolivi. Poprzednicy ich pp. Patridge i Manly podali się do dymisji.
— Do Washingtonu przybył naczelnik indyjski Mojżesz, z dwoma niższymi wodzami, w celu narady z ministrem spraw wewnętrznych. Zamierza on odstąpić rządowi część swej rezerwacyi, znajdującej się w terytorium Washington.

— Jen. Sherman, naczelny wódz wojska Stanów Zjedn., wyjechał w zwykłą swą coroczną podróż inspekcyjną ponad granicę kanadyjską. Po skończonej inspekcji sędziwy generał zamierza złożyć naczelne dowództwo i wystąpić z czynnej służby. Następcą jego będzie jen. Sheridan.
— W New Hampshire legislatura meczy się wciąż jeszcze nad wyborem senatora i nie może przyjąć do ładu.

— W New Yorku rada aldermanów postanowiła, że rzemieślnicy i robotnicy miejsc w czasie od 15 czerwca do 15 września pracować będą w każdą sobotę tylko do południa, chociaż zapłatę otrzymają za cały dzień.

— Demokratyczna konwencja stanu Ohio wybrała na kandydata do urzędu gubernatorskiego sędziego Hoadley z Cincinnati. Reszta kandydatów jest następująca: na wice-gubernatora, Jan Warwick z powiatu Stark; na głównego sędziego Selvina Owen; na sekretarza głównego sądu Jana C. Cruikshank; na prokuratora stanowego Jamesa Lawrence; na podskarbiego Piotra Brady. Z platformy tej konwencji wyjmujemy: My w konwencji wybraliśmy demokrację stanu Ohio przyznajemy się ponownie do tych samych zasad, jakie poprzednio na konwencyach naszych wyrażaliśmy w obec osobistej wolności obywateli i w obec prawdziwych obowiązków rządu. W obecnym położeniu naszym zasady, do których się przyznajemy, wymagają, aby system administracyjny został oczyszczony, aby krzywdziele publicznego skarbu były ukarane, aby publiczne ciężary były równo rozdzielone, aby zapobieżono rozrzutności, kilku innych odnieśli lekkie rany. Szkodę wyrządzoną dla maszynierzy obliczają na 50,000 dolarów.

Z EUROPY.
O wielkich powodziach donoszą z okolic nadodrzańskich. Miasto Nissa stoi pod wodą.
Nowe prawo kościelne zostało w Izbie niższej w Berlinie przyjęte ostatecznie. Kardynał Jacobini w rozmowie z pruskim posłem w Schloeserem uznał wprawdzie przychylnie kościołowi warunki tego prawa, jednakże nie przyjął ich za podstawę do zakończenia sporu pomiędzy kościołem a rządem. Poseł pruski odebrał rozkaz pozostać w Rzymie tak długo, aż los prawa kościelnego w sejmie pruskim rozstrzygnięty nie zostanie.
Aresztowanie Kraszewskiego i trzech innych polskich pisarzy nastąpiło w skutek denuncjacyi jakiegoś polskiego redaktora, nazwiskiem Adler. Przy rewizyi papierów odkryto, że urzędnik telegraficzny Hentsch w Schloesbergu należał także do spisku i aresztowano go także. Aresztowanym wytoczono proces o zbrodniczy stan.

nie dostateczne, które miasta i powiaty zobowiązuje, ale nie zmusza, do budowania dobrych dróg; i 3, bill Harpera, znane już prawo, które podwyższa opłatę roczną od wyszynku piwa, wina i wódki na 500 dolarów.
— W Milwaukee bogaty handlarz mięsa Fryderyk Layton postanowił założyć galerię sztuk pięknych za 100,000 dol. i zamysłał takową miastu podarować.

— W okolicy Joliet, Ill., wymiera bydło ze zastraszającym sposobem. Farmerzy przypisują to pewnemu trującym owadowi, którego bydło jedząc trawę połyka.

— W Philadelphia odmówił burmistrz włochowi Philippo Largo pozwolenia na założenie salonu i handlu wódki, dla tego, że tenże nie postarał się dotąd o papiery obywatelskie.

Z MIASTA.
W czwartek ubiegły wysłał na jaw straszną zbrodnię, która już 22 Października zeszłego roku popelnioną została. W Kensington na 39ej ulicy mieszkający czech, Wojciech Vermula, wysłał w owym dniu 10letniego pasierba swego po sprawunki do pobliskiego Roseland, a gdy ten z powrotem nie mógł się wyrachować z powierzonych mu kilkudziesięciu centów, zbiegł tak nielitościwie, iż mu chłopiec pod rękami skonął. Morderca zagrzebał potem trupa dziecka pod podłogą w kuchni. Dręczona wyrzutami sumienia i poniewierana od męża swego matka chłopca wyznała nareszcie przed policyą zbrodnię ową w czwartek ubiegły. Odgrzebano zgnie szczytki zabitego a mordercę aresztowano i odprowadzono spiesźnie do bezpiecznego więzienia, gdyż ludność miejscowa okazywała silną ochotę do wymierzenia sprawiedliwości na własną rękę.

— W piątek o 6½ rano wybuchła eksplozja w Rolling Mills Southchicago. Na szczęście było to w chwili, gdy się robotnicy zmieniali, tak iż nie wielu znajdowało się w pobliżu eksplozującego pieca. Jednakże nie oeszło się bez smutnego nieszczęścia, gdyż jeden z robotników stracił na miejscu życie a drugi, Polak, nazwiskiem Zinasinski, został śmiertelnie porażony, kilku innych odnieśli lekkie rany. Szkodę wyrządzoną dla maszynierzy obliczają na 50,000 dolarów.

Z EUROPY.
O wielkich powodziach donoszą z okolic nadodrzańskich. Miasto Nissa stoi pod wodą.
Nowe prawo kościelne zostało w Izbie niższej w Berlinie przyjęte ostatecznie. Kardynał Jacobini w rozmowie z pruskim posłem w Schloeserem uznał wprawdzie przychylnie kościołowi warunki tego prawa, jednakże nie przyjął ich za podstawę do zakończenia sporu pomiędzy kościołem a rządem. Poseł pruski odebrał rozkaz pozostać w Rzymie tak długo, aż los prawa kościelnego w sejmie pruskim rozstrzygnięty nie zostanie.
Aresztowanie Kraszewskiego i trzech innych polskich pisarzy nastąpiło w skutek denuncjacyi jakiegoś polskiego redaktora, nazwiskiem Adler. Przy rewizyi papierów odkryto, że urzędnik telegraficzny Hentsch w Schloesbergu należał także do spisku i aresztowano go także. Aresztowanym wytoczono proces o zbrodniczy stan.

Na Węgrzech w Nyregyhaza toczy się obecnie proces przeciw kilku żydom o zamordowanie dzieciny chrześcijańskiej w Tiszca Eszlar, której krwi mieli żydzi użyć do pieczenia swych maców. Obrońca obwinionych stara się udowodnić, że cała skarga jest podrobiona i świadkowie podmówieni. Najgłośniejszym świadkiem przeciw winowajcom jest własny syn rabina, który zeznał, że widział naocznie, jak ojciec przerzywał gardło dziewczynie.

W Francji znikła obawa wojny z Chinami, tak iż teraz Francuzi mogą bezpiecznie podjąć się zdobycia Tonkinu i Anamu. — Ojciec św. w piśmie do prezydenta Greya łagodnie lecz stanowczo zaproteściwał przeciw postępowaniu obecnego rządu z kościołem katolickim w Francji. W końcu wyraził Ojciec św. życzenie, aby prezydent starał się zapobiedz konfliktowi, który tak dla Kościoła jak i dla Francji tylko szkodliwie przyniesie moze następstwa.

Kronika Kościelna.
AMERYKA. Arcybiskup Wood w Philadelphia umarł dnia 20go bm. R. i. p.
— Arcybiskup Feehan odebrał także zaproszenie przybycia na zjazd amerykańskich Biskupów w Rzymie, dokąd się wybierze w początku Października.
Rzym. Układy toczące z rządem pruskim, celem naprawy choć częściowej krzywd, zadanych Kościołowi katolickiemu w Niemczech przez osławioną walkę kulturalną, pozostały bez rezultatu. Odpowiedź rządu pruskiego, dana na ostatnie propozycje sekretarza stanu kardynała Jacobiniego, uznano obrzydliwą nad nią kolegium kardynałów za wybieglą i nie wiedzącą do zawarcia szeregów pokoju. Niemcy nie chcą być pełni otuchy, iż tak Ojciec św. jak i mężowie jego zaufania, przewidzieli o dwulicowości iście krzyżackiej rokowań księcia Bismarka, nie podają nigdy ręki do zgody szkodliwej dla Kościoła. Z każdym dniem pogorszą się także stosunki Stolicy apostoelskiej do Francji. Pomimo wszelkiej przeornej roztropności, jakiej skrupulatnie przestrzega nuncjusz papieżki w Paryżu, rząd republiki francuskiej widocznie zdaje się zmierzad do tego, by zerwać dotychczasowy "modus vivendi" ze Stolicą apostoelską, i wystąpić do otwartej z nią walki.
— Journal de Rome pisze, że Propaganda, czyli wydział spraw duchownych, trudniący się rozkrzewianiem sw. wiary katolickiej, zajmuje się obecnie kwestyą odesłania Delegata apostoelskiego do Ameryki i oznajmia, że wkrótce pój. nocyj Ameryce porozumiewane zakłady katolickie okazały konieczność takiego postanowienia, a gazeta ta ma moeną nadzieję, że sprawa ta nie długo korzystnie się rozstrzygnie.

ROSYA. P. Buteniew przed swym wyjazdem z Rzymu na koronację, był na audyencyi u Ojca św. i u Kardynała Sekretarza stanu. Przy tej sposobności wyraził P. Buteniew zupełne zadowolenie swego rządu za oznaki, jakie Ojciec św. nadał osobom biorącym udział w negocjacjach z Rzymem. Miał oświadczyć, że również rząd rosyjski ma nadać oznaki honorowe dygnitarzom kościelnym, biorącym także udział w tych negocjacjach.

W Wiedniu utworzył się komitet polski, w celu obchodu uroczystości 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia od najeźdy tureckiego. Prezesem tego komitetu wybrano ks. Konstantego Czarotyskiego. Komitet ten zamierza, gdyby się dało, połączyć obchód zamieszkających w Wiedniu Polaków z uroczystością, którą komitet wiedeński ma urządzić. Ale że komitet wiedeński nie jest ochętny udzielić wybitnego udziału i miejsca dla imienia polskiego, przeto Polacy sami o sobie myśleć muszą i porozumieją się w tej sprawie z komitetami krajowymi.

NIEOMYSLNI

— POWIĘŚĆ —
Konrada Bolandena
Przetłumaczona z niemieckiego
przez R. F.

VIII.

Zgorszenie.

W gminie Heimbhofen wielkie było wzburzenie umysłowe; gdyż proboszcz przeczytał w kazaniu list pasterski biskupa, podarł go z oburzeniem, i kawałki rzucił z katedry. Chłopom, którzy po większej części żarzeni byli trucizną niedowiarstwa, podobna się to wolnościowa niepodległość. We wszystkich nomyślnościach proboszcza. We wszystkich szynkowniach wynoszono Atzla pod niebiosy. Zgrzeszeni podległości miastowi dolewali oliwy do ognia, a najgłośniej się odzywał bakałarz Duenkel, i dwóch pisarzy adwokat Frecha.

Adwokat sam, ukazał się tu nad wieczorem, a stając się gwałtownie rozmowy, rzekł do doktora Wunderlicha:

— Zarzewie przez nas rozucione, plomieniem się już żabiło!

— I bogdajby ten pożar ogarnął całe Niemcy, odrzekł profesor historii. Bogdajby Atzel w nowym państwie stał się nowym reformatorem, i porobiłby resztki zabobonów, których niedoścignięta potęga prawica Lutera. Tegocześnie postęp winien silnie popierać nowego Lutera.

Profesor historii poszedł "pod łabędzia", doktor Frech do plebanii. Myśliwiec postępek Atzla wywołał ogólny przestach. Strehling wielce wzburzony powrócił był z kościoła do domu, i zaraz na wstępie rzekł do żony:

— Ewo, dziś mieliśmy w kościele widziwisko jak na teatrze: proboszcz czytał nam list pasterski, i zaraz podarłszy go, kawałki rzucił z ambony.

— Jezus, Maryja! zawołała pobożna młynarka, załamując ręce.

— Proboszcz źle sobie postąpił, ciągnął młynarz dalej, zuchwałstwo to jest wielkie, podrzucił list pasterski, który nie na to mu został przysłany, a jeżeli mu się dogmat nieomylności nie podoba, niech złoży urząd kapłana!

— I ja tak myślę, Józefie, odrzekła młynarka, nasz proboszcz jest oświeceniem.

— Jeżeli ja trzymam parobka, ciągnął Strehling dalej — i dam mu rozkaz dotyczący jego służby, a on przeciw mnie działa, wtedy jako podłego sługę nie mogę go dalej trzymać. Tak samo się rzecz ma z Atzlem, który jest podłym sługą kościoła.

Wystąpienie Atzla ten dziwny skutek sprawiło na młynarzu, że nie tylko uznał prawo władzy w kościele, ale i do karczmny nie poszedł.

Ta chwilowa zmiana w postępowaniu ojca, musiała mieć jakieś pomyślane znaczenie dla Giertrudy, gdyż smutne jej obojędnie promyślenie oświeścił, a po obojędnie obrzydliwym w domu, co było trzeba, wzięła książkę do nabożeństwa i wyszła.

— Dekad to tak spieszysz, Giertrudo? pytał ją przechodzący.

— Do starej Urszuli! odpowiadała. Gdy weszła do izby, którą zamieszkiwała starszuszka, zastała ją na łóżku, z różańcem w ręku. Ten różaniec zakończony srebrnym krzyżem, był jedynym skarbem i pamiątką biedaczki.

"Któręś za nas cierpiat rany!" modliła się starszuszka, gdy drzwie otworzono.

— Jak się macie, Urszulo? zapytała młynarszanka.

— O, Boże! moje dziecko, źle się mam, zdaje się, że już koniec będzie ze mną. Ale czemuż jeszcze tego wszystkiego dożyła?

— Cóż to chcecie powiedzieć, Urszulo?

— A czyż to dziś nie była w kościele, że się pytałeś? Trzebaż mi było tego doczekać, że nasz proboszcz wyjdzie z kościoła! to dopiero wstyd dla naszej wioski! a jeszcze większy wstyd, że są ludzie, co z nim trzymają!

— Trzymają z nim, prawie wszyscy, Urszulo!

— Bo wszyscy są nie wiele wariaci! ale ja nie chcę, żeby on mnie na śmierć przyprowadził, ani żeby mnie chował, ani na bogaństwo po mnie odprawiał, poproszę o to księdza z Heimfurthu.

— Alboż już myślicie umierać, Urszulo?

— Tak się zdaje, że śmierć za pasem; Adam po księdza pojedzie, jak będzie czas, a Atzla nie chcę widzieć na oczy.

— Czy Adam był już dziś u was?

— O, był! i on, i jego matka! o Boże! co to za pocziwi są ludzie! jego matka sama mi obiad przyniosła i obiecała, że mi co dzień rośną ugotuje; niech jej to Bóg nagrodi!

— Jachym także rada coś dla was uczynić, rzekła Giertruda, i jeżeli pozwolicie, to wam obiad przysyłać będę trzy razy na tydzień.

— O Boże! moje dziecko, a czemuż bym nie miała pozwolić?

— Proszę was, Giertrudo, żebyście mi wy modlili u Boga, żeby zmienił raczył usposobienie mego ojca względem Adama.

— Uczynię to, moja Giertrudo, uczynię! bo też nie rozumiem twojego ojca! Adam to jest perka chłopaków, a ciebie kocha tak, że jak tylko o tobie mowa, to zaraz cały ogień zapłonął. Szczególny was była para!

— I ja tak sądzę, Urszulo! Muszę też teraz na chwilę zejść naprzeciwko. Zostajcie z Bogiem!

Chora oddała jej pozdrowienie, i napowróć wzięła się do różańca; Giertruda zaś przeschodziła sieni, stanęła na progu izby, w której słychać było głos Adama. Matka uprzejmie ją przywitała, syn zaś stał cały w ogniu; i młoda dziewczyna silnie się zapłoniła, siadając na stołku, który jej Adam obok matki postawił.

— Dawno się już u nas nie pokazała, Giertrudo, — mówiła matka Black.

— Bo mamy tak dużo roboty, tłómaczyła się zapytana. Teraz ojciec sprzedawczy konie, i parobka odprawił, a ja z

dziwką musimy wszystkiemu podołać.

— To dopiero nieszczęście, kiedy już i konie poszły! twój ojciec chyba się zamartwił!

— Mój biedny ojciec, odrzekła Giertruda z płaczem, stał jak nieprzytomny, gdy nam żył konie ze stajni wyprowadzał; była część już dawniej ten proces zabrał; czemuż teraz będziemy robili w polu?

— Uspokój się, Giertrudo! ja wam wszystko w polu zrobię! mówił Adam.

Ona wzdrygnęła ramię mu spojrzenie.

— Ty się poróżniasz na to, co jest nad siły ludzkie, odrzekła; przecież nie możesz robić za siebie i za nas!

— Ja jestem młody i silny, Giertrudo! a największe moje szczęście, kiedy mam dopomóc mojemu!

— A moje największe szczęście byłoby, żebyście się pobrali! wtoczyła matka. Ja stara jestem, i radabym już spocząć!

— Może też to i nastąpi! odrzekła Giertruda, kryjąc zawstydzoną twarz w dłoniach. Mój ojciec gniewa się na niedowiarką proboszcza, więc się przecież nie może gniewać na nas, za to, że wierzymy.

Adama oblicze rozjaśniło się na te słowa.

— Nasz proboszcz, mówiła Blackowa, powinien być zostac karcmarzem, a nie księdzem, który zamiast ludu duchowiać, zapuszcza tylko między nim szerry. Ale o to i dzwonią na niespory, chodzący, Giertrudo! Adam dziś domu pilnuje.

Młoda dziewczyna uśmiechnęła się do ukochanego, i wyszła z matką; Adam zaś stał w oknie, i patrząc za nią, myślał, że już chyba na całym świecie nie ma piękniejszej i lepszej dziewczyny. Nagle krew mu lica oblała, bo doświadczył do rogu, Giertruda obejrzała się na niego, a chociaż byli o jakieś sto kroków od siebie, to jednak jemu się zdawało, jakby mu ona tuż spojrzała w oczy. Zaczemnił się więc po same uszy, sam nie wiedząc czego; poczem zastanowiwszy się nad zmianą w usposobieniu Strehlinga, o której wspominała Giertruda, umyślił się koniecznie z nim rozmówić. Nazajutrz tedy poszedł Adam do młynarza, który smutny i ponury, zimo go bardzo przyjął.

— Chciałem was zapytać, panie Strehling, czybyście mi nie pozwolili zbroń waszego pola? nie mam właśnie co zrobić, tylko mi to było na rękę.

— Ha, dobrze! zrobię to za mnie, bo ja już konie nie mam! odrzekł z bolesnym drżaniem twarzy.

— A czy tam będziecie siadł rzepak? — Rzekap? a zapewne! mówił młynarz; ale znać było, że o czym innym myślał.

Adam stał zakłopotany, nie wiedząc, jak ma wybaćtać tego człowieka. Po długiej przerwie, Strehling pierwszy się odezwał:

— Twojej pracy jednak nie przyjmę darmo.

— Ej, nie mówmy lepiej o tem!

— Owszem, będziemy mówić, bo nie chcę brnąć względem ciebie żadnych zobowiązań, dopóki swych przekonań nie zmienię. Już raz ci to powiedziałem, i słowa dotrzymam!

— Przemasz was, ale to chyba proboszczowi przynajmniej słusność?

— Bynajmniej! bo proboszcz z urzędu swego inaczej postępować winien. Ja księdzem nie jestem!

Adamowi zamrliło się przed oczyma, i stał nie mówiąc.

— No i cóż? czy chcecie robić za pieniądze? pytał go znów młynarz.

— Ha o co! kiedy inaczey być nie może, to i na to się zgadzam! odrzekł zamuony.

Strehling patrzył za odchodzącym, a na twarzy jego znać było bolesną walkę.

"To mi dopiero tegi człowiek! mówił sam do siebie; dziecko moje kocha nad życie, a jednak trzyma się uprzedzeń wiary. Giertruda byłaby z nim szczęśliwa; on by ją nosił na rękach, a przy jej zabiegach, prędzoby się dorobił. Cóż, kiedy dałem słowo i złożyć go nie mogę. O, o! dodał, zaciągając pięści, o! o! o! mnie nieszczęście przesładowe, wszystko mi się na zło obraca.

To mówiąc, poszedł do piwnicy po wino. Piwa wprawdzie nie pijał, wierny swemu słowu, ale na jedno to wyszło, bo wino jeszcze droższe, a bardziej odurzające od piwa. — Atzel odbierał kilka-krotne wezwania i napomnienia od biskupa; ale gdy wszystko było napróżno, został zawieszony w urzędzie, a do obywateli parafii przystano wikarego. Tego jednak nie przyjęło na plebanii i prawie wypędzono ze wsi, gdzie parafianie dumni byli ze swego odważnego, staro-katolickiego proboszcza, jak go dzienniki wystawiały. W końcu nawet gmina, z natchnienia Duenkla bakałarza, umyśliła wystósować adres dziękczynny do Atzla. Ten adres przez wszystkich podpisanym został z wyjątkiem Józefa Strehlinga i Adama Blacka.

— Co to jest? czemu młynarz nie podpisuje? zszedł w wsi; niech się on nie wymawia, inaczej nie damy mu ani ziarnka ziemi. Adam Black to co innego, jego matka podmawia, dla tego im też okna powbijano. Ale Strehling należy do starszych, musi podpisać, więc sam do niego pojedzie z adresem.

I tak się stało, wójt pod naciskiem opinii publicznej, poszedł sam do młyna, w rannej godzinie, bo po obiedzie młynarz zwykle nie był trzeźwy. Teraz siedział on na ławce w ogrodzie ciężko zasępiony.

— Jak się macie, Józefie? zapytał wchodzący.

— Zle się mam, odrzekł Strehling.

— A toż czemu?

— Czemu? bo mnie ten proces niszczy na duszy, na ciele i na majątku.

— Ot brednie mówicie, Józefie.

— Brednie? a czy wiecie, że moje łaki, moje konie, moje bydło sprzedane, a teraz jeszcze roli uprzedam? Powtóre, zgryzota odbiera mi zdrowie. Patrzcie, jak suknie na mnie wiszą, połowę mnie ubyło.

A kiedy ludzie mówią, że wy szedł na pijakę, że unieszczęśliwił was żonę i dziecko, to mówią prawdę; więc to trzeźwy, a nie pijak, który was unieszczęśliwił.

— Jak się macie, Józefie? zapytał wchodzący.

— Zle się mam, odrzekł Strehling.

— A toż czemu?

— Czemu? bo mnie ten proces niszczy na duszy, na ciele i na majątku.

— Ot brednie mówicie, Józefie.

— Brednie? a czy wiecie, że moje łaki, moje konie, moje bydło sprzedane, a teraz jeszcze roli uprzedam? Powtóre, zgryzota odbiera mi zdrowie. Patrzcie, jak suknie na mnie wiszą, połowę mnie ubyło.

A kiedy ludzie mówią, że wy szedł na pijakę, że unieszczęśliwił was żonę i dziecko, to mówią prawdę; więc to trzeźwy, a nie pijak, który was unieszczęśliwił.

— Jak się macie, Józefie? zapytał wchodzący.

— Zle się mam, odrzekł Strehling.

— A toż czemu?

— Czemu? bo mnie ten proces niszczy na duszy, na ciele i na majątku.

— Ot brednie mówicie, Józefie.

— Brednie? a czy wiecie, że moje łaki, moje konie, moje bydło sprzedane, a teraz jeszcze roli uprzedam? Powtóre, zgryzota odbiera mi zdrowie. Patrzcie, jak suknie na mnie wiszą, połowę mnie ubyło.

A kiedy ludzie mówią, że wy szedł na pijakę, że unieszczęśliwił was żonę i dziecko, to mówią prawdę; więc to trzeźwy, a nie pijak, który was unieszczęśliwił.

— Jak się macie, Józefie? zapytał wchodzący.

— Zle się mam, odrzekł Strehling.

— A toż czemu?

wiedzieć teraz, czy to są brednie?

Strehling powstał i chciał iść ku młynowi.

— Czekajcie no, Józefie! chciałem was o coś zapytać, tylko tu siadajcie koło mnie. Czemuż to nie chcecie podpisać adresu do proboszcza?

— Bo mam to trochę słuszne powody, odrzekł sucho młynarz.

— Wszyscy ludzie na wsi mają wam to za złe.

— To mi jest wszystko jedno, o ludzi nie stoję.

— Mogłoby ci to jednak zaszkodzić, Józefie! ostrzegam cię o tem po przyja cielsku.

— Zaskodźci? a to jakim sposobem?

— Takim, że nikt nie posle złoza do twojego młyna.

— A to doskonale! więc dla tego, że nie chcecie tańcować, jak mi tutaj szyna zagra, mam być anizyczny na majątku. Otóż teraz to dopiero z pewnością nie podpiszę! czy sądzicie, że mnie tak łatwo ujeżdżicie! Nie będzie złoza we młynie, to koło stanie, a ja, co już i tak więcej niż na wójt zniszczony jestem przez Firnera, o cokolwiek wcześniej zginę! Ale jest Bóg na niebie, i ten mnie nie opuści!

— Co też wy mówicie, Józefie!

— Co ja mówię! mówię, że Bóg, który zna duszę moją, inaczej mnie sądzić będzie, niż ludzie.

— Nie o to tu chodzi, bo każdy wie do brze, że jesteście oboje wiekami uczciwi; ale dla czego nie chcecie podpisać adresu, tego nikt nie zrozumie, chyba że trzymacie z nieomylności?

— Nie ja, ale wy z nimi trzymacie: za proboszczem, który twierdzi, że sam jest nieomylny, wraz z konowalem i geometrą, którzy mi obadwa mówili, że są nieomylni, i z adwokatem Frechem, który w mojej sprawie dowodzi swojej nieomylności. Widzicie więc, że wy obstajecie za nieomylnymi, ale nie ja!

— Jednak za wiarę w nieomylność odpychacie Adama od swej córki, a adresu przeciw tej nieomylności podpisać nie chcecie. Jakże to rzeczy pogodzić?

— Bo Atzla, co zdradza kościół, którego jest sługą, i tak mam za podłego człowieka.

To mówiąc, młynarz wszedł do domu i drzwi za sobą zamknął. Skutki niedopisania adresu dały mu się jednak niebawie uczuć, gdyż wyszłszy złoza z Heimbhofen wzięto do miejskiego młyna.

W karczmie zaś na ulicy spotykały Strehlinga rozmaite nieprzyjemności i szysderstwa, a że nie był wytrzymały z natury, nie wychodził więc prawie z domu, gdzie ciągle zapijał sprawę.

Tymczasem zbliżała się ostatnia godzina pracy Urszuli, która pragnęła się z Bogiem pogodzić i przyjąć ostatnie sakramenta, ale nie z ręką zawieszonoego w służbie proboszcza z Heimbhofen.

— O, gdyby mi to Adam przywiózł księdza Heimfurthu! błagała jego matkę.

— Nie wymagajcie tego od nas, mówiła pani Black. Przecież za to, że adresu nie podpisał, już nam okna powybił, i ciągle nas grubiaństwami i szysderstwami przesładowa; gdybyśmy wam teraz jeszcze księdza z oboj wsi przywieźli, to by nas pewno jakie nieszczęście spotkało!

— Matko! rzekł na to wchodzący Adam, który ostatnie jej słowa posłyszał, są wypadki, że się na nikogo oglądać nie godzi; mamyż odmówić prośbie unierazającej kobiety, z obawy, co źli ludzie na to powiedzą?

— To jedźcie w Imię Boże! i niech nas Bóg strzeże! odrzekła zatrzwożona matka.

W parę godzin wózek Adama stanął znów przed domem Urszuli, i wysiadł z niego ksiądz Gutek, który miał od biskupa polecenie sprawowanie tymczasowo osieroconej parafii Heimbhofen.

Następnego rana, dzwon za umarłych wzywał do modlitwy za duszę Urszuli, a na jej nie zbyt liczny pogrzebie był Adam z matką, i cała rodzina Strehlingów.

Gdy już pochód pogrzebowy oddalił się z cmentarza, Adam ukłękł na grobie ojca, a Giertruda na grobie dziadka swego. Wśród tej ciszy cmentarnej, wierzba płacząca poruszała tylko z lekka długie karczki swoje i wietrzyk szmerzał wśród sosien. W tem tłumionem tkanie doszło uszu Giertrudy, która odwróciwszy się, spostrzegła gorzko płaczącą Adama. Na ten widok gorzko współczucie obudziło się w jej sercu, a gdy wreszcie strapiiony chłopak powstał, i otarłszy oczy, szedł zwolna ku bramie, zawołała na niego:

— Czekaj! Adamie! ja idę z tobą.

Szli w milczeniu obok siebie, aż Giertruda rzekła:

— To pięknie z twojej strony, Adamie, że tak tańżujesz ojca. — On boleśnie zaczął usta.

— Wiem ja, odrzekł wreszcie, że ży nie przystoją mężczyźnie, ale mnie teraz często tak ciężki żal zdejmuję, że o mało nie krzyczę z bólu. — Ona pytająco na niego spojrzała.

— Wiesz ty nie tylko ojca płakałeś?

— O! nie, nie tylko ojca....

Toż samo co i tobie, Giertrudo! mnie dolega: myślę że się z tobą nigdy nie ożenię, a żyć bez ciebie nie mogę!...

Ona pokraśniała i chwyciła jego rękę.

— Nie martw się, Adamie! bo jeżeli nas Bóg dla siebie przeznaczyl, to nas ludzie nie rozłączy, a ja z pewnością za innego nie pojedę!

To mówiąc, promieniem oczu swoich rozspędził jego troskę, i z uczuciem gorącej nadziei weszli do kościoła, gdzie miłość swoją czystem sercem polecali Bogu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cypryan Kamil Norwid, malarz-artysta, rzeźbiarz i poeta zmarł dn. 23 maja r.b. w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu w wieku 59 lat. R. i. p.

Jak ci dam w apuchta, to ci newski wyskoczy! — tak sobie groził teraz nilewicy warszawscy.

Generał Albertyński.

Zmarłemu w dniu 31 maja w Warszawie generał-gubernatorowi Albertyńskiemu poświęca *Kuryer Warsz.* takie wspomnienie:

— Dziś rano przed godziną 8 zakończył życie po długich i bolesnych cierpieniach generał-gubernator warszawski generał broni Piotr Albertyński. Zmarły przez lat trzy piastował ważny urząd naczelnika tutejszego kraju. W czasie tym wyrozumiałością i roztropnem ocenianiem stosunków zjednał sobie a. p. generał Albertyński powszechne uznanie i szczególne poważanie w społeczeństwie.

Ogólnem dążeniem zmarłego, względnie do warunków w jakich się znajdował, był słuszny wymiar sprawiedliwości oraz żyłność dla zostających pod jego zawiadywaniem mieszkańców, co zwłaszcza mogło objawić się w pewnych srodkach ekonomicznych i wogóle dążących do podniesienia materialnego dobrobytu kraju. Z powszechnem też współczuciem przyjęto w społeczeństwie naszym wiadomość o przedwczesnym jego zgonie.

Zmarły generał-gubernator Albertyński urodził się w dniu 4 września 1826 r. w Moskwie. Wychowanie korpusa p. z. w. rozpoczął on wcześniej swoje kariery wojskowej. W roku 1880 przebywał w Warszawie dla objęcia generał-gubernatorstwa w tutejszych dziesięciu guberniach. Generał Albertyński w roku 1849 uczestniczył w pochodzie ku granicy zachodniej, w roku 1854 był w Krymie, a w roku 1855 pod Sewastopolem i Inkermanem. Z działalności dyplomatycznej wypadła znaczący podróż generała Albertyńskiego do Paryża do p. o. Orłowa i cesarza Napoleona w roku 1856, drugiego rodzaju podróż w latach 1856 do 1858. Wreszcie w roku 1880 generał Albertyński wyjechał do Krakowa na spotkanie się z cesarzem Franciszkiem Józefem. Zmarły pozostawił po sobie żonę księżnę Aleksandrę Dołgorukow i czworo dzieci.

Następca zmarłego mianowany został ksiądz Imertyński. Niezawodnie już podczas choroby Albertyńskiego zastanawiano się w Petersburgu nad przyszłym następcą i tem się też tłómaczy owa szybka nominacja księcia Imertyńskiego. Jakiego usposobienia jest nowy generał-gubernator, nie umiemy powiedzieć.

W Paryżu, jak pisał do "Pielgrzyma", odbyło się dnia 21 zm. z wywołaniem tradycyjnym żałobne nabożeństwo w Montmorency za spokój duszy śp. Jul. Ursyna Niemcewicza, jako też wszystkich Polaków, zgasyłych na wygnaniu. Mszą św. odprawił O. Wład. Witkowski, przełożony Misji polskiej w Paryżu; przemówienie powierzył ks. Doering. Oprócz sześciu księży Polaków znajdowali się po między obecni, których liczba może wynosiła ze trzydziestu osób, — p. ni br. Dziżyńska, z ksiądz Cartoryskich p. generałowa hr. Zamojaka, młody ksiądz August Cartoryski, wieszcz nasz ukraiński, Bogdan Zaleski, hr. August Cieszkowski, konsul francuzki Sienkiewicz, sławny nasz rysownik Andrioli z Warszawy itd.

Po nabożeństwie wszyscy udali się na cmentarz, żeby oddać wizyte zmarłym i złożyć pacierze nad ich mogiłą. Odprawy smutną tę i rzewną wizytę, oddawczych pańcigi tych, których się oczekiwano, że żyć, wszyscy opuścili cmentarz, udając się w rozmaite strony, ażeby użyć pogody i odetchnąć czystem i zdrowem powietrzem, o jakie w stolicy mimo rozlicznych parków nie łatwo. Ku wieczorowi całe gono zebrało się na dworcu kolei, ściskając sobie bratnią dłoń i żegnając się w nadziei spotkania się na tem samem miejscu i z okazji tej samej okoliczności w roku przyszłym.

Z Kijowa donoszą do "Gazety Narodowej": Z Petersburga nadeszło swego czasu polecenie, ażeby z południowo-zachodnich prowincji wysłano na koronację do Moskwy deputacyja włóścian — osobnym poćięciem. — Rzeczywiście ściągnięto około 600 chłopów w początkach maja st. stylu. Dla zachowania wszelkich ostrożności kazono wszystkich fotografować. Każdemu z nich dano fotografię a patronką pieczęcią tudzież asygnałą na pomieszkanie jako legitymację. Dnia 9 (21) maja miał wyjechać ten poćięż deputacyja włóścianów o godzinie 12ej w południe. Na pół godziny przed 12 zjawia się na peronie w Kijowie oberpoliemajster, każe wszystkim chłopom stanąć w rząd, odbiera od nich fotografie i asygnały, przyczem zawiadamia deputacyja, że poćięż kazono wstrzymać, że odejdzie dopiero nazajutrz. Po fotografie kazał się zgłosić do siebie, do urzędu, po południu. Chłopi przyszli rzeczywiście po południu en masse do mieszkania oberpoliemajstra. Ale tu rozegrała się scena. Oberpoliemajster widząc tłum, pyta: "A wyście nie pojechali?" — Przecież W. Prew. zakazali — aż jutro." Po długich wyjaśnieniach okazało się, że ktoś urządził sztuczkę, przebrawszy się za oberpoliemajstrą i odebrawszy w ten sposób chłopom legitymację. Deputacyja skutkiem tego figla nie pojechała na koronację. Za owym dowcipniem szukają władze w Kijowie dniem i nocą. — Dotąd go nie znaleźiono.

Hotel Rotszylda w Paryżu był dnia 28 maja widownią następującej sceny: Około 50 żydów z Królestwa Polskiego stanęło przed hotelem i zażądało widzenia osobiście "wielkiego bankiera". Kiedy im oświadczone, że "wielki bankier" ich nie przyjmie i że się mają oddalić, zaczęli okropnie hałasować i z niezwykłym animuszem grozić, że wszystko rozbiją w puch i pył. Jeśli nie o- trzymają chleba i pieniędzy. Wezwana na pomoc policja wypędziła natrętnych petentów. Widocznie "wielki bankier" zapomina już o swych współwyznawcach!

W. Słominska.

679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności

— moją —

MAGAZYN STROJÓW

— dla —
Dam, Panien i Dzieci.

— Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i

— wszelkie przedmioty podług

— ostatniej Mody

Paryskiej, Londyńskiej i Nowojorskiej!

Wszystkie punkty w Europie.